

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Roznica 3 k.
Wpłaty 4 k. 50
Kwartalnie 12 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Roznica 12 k.
Wpłaty 8 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełen lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 10%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale i wierszowe ogłoszenia adresowane po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Aniołów Stróżów.
Jutro: Kandyda Męczennika.
Wschód słońca o godz. 6 min. 3. Zachód o godz. 5 min. 26.
Długość dnia godz. 11 min. 33. Ubyło dnia godzina 5 minut 6.

Biuro Redakcji i Administracji

ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:

KULAKOWSKI ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Freniera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

KORESPONDENCE.

Z górnych Włoch.

(Dokończenie — patrz Nr. 207).

Ten rodzaj zabawy charakteryzuje społeczeństwo, które w niej znajduje upodobanie. Ruch umysłowy jest w Medyolanie bardzo mały a dzienniki, które tu wychodzą, dają smutne świadectwo o uzdolnieniu swoich współpracowników.

Najważniejszym jest „Perseveranza,” dziennik półurzędowy; ma on pretensje literackie, wzoruje się na paryżskich „Debatkach” i „Temps,” ale nie posiadając sił odpowiednich, zadaniu temu sprostać nie może.

Najwięcej czytelników posiada „Secolo” bawarski, polujący na skandale, sensacyjne nowinki i powieści tłumaczone z francuskiego. Jest to organ demokratyczny, poziomem odpowiada paryżskiemu „Petit Journal” wydaje go wielka firma Edwarda Sonzogno.

Oprócz tego z pism codziennych wychodzi „Couriere della Sera”, upada „Italia”, upadający „Pungolo” i „Sole” organ odany głównie kwestyom przemysłowym.

Publikacje tygodniowe nie mają bynajmniej tego znaczenia i charakteru co u nas, a wszystkie felietony bez wyjątku zapelnione są tłumaczeniami po większej części lichych powieści francuskich.

Jak zwykle w młodych literaturach włoska pozbawiona jest zupełnie krytycyzmu, dla tego też trudno bardzo, czytając sprawozdania, wyrobić sobie zdanie o książce lub sztuce dramatycznej. Ogólnie jednak można postawić pewnik, iż Włosi są bardzo mało wymagający od swoich autorów, i że twórcy cieszą się u nich niezmiernym uznaniem, zawożąc zupełnie cudzoziemców, którzyby to uznanie brali na serwo.

Główną produkcją obecnej literatury włoskiej są powieści, a pomiędzy powieściopisarzami Farina, Barilli, Caccianiga, Bovetta, Ghislanzoni, cieszą się największym uznaniem, a Montegaza uchodzi za głębokiego psychologa. Spytajmy włocho o literaturę beletrystyczną, a wymieni z dumą te nazwiska wraz z pochwałami, trzymanymi w tonie superlatywnym. Kiedy jednak weźmiemy w rękę twory tych roz-

slawionych autorów, przekonamy się łatwo, że jest to najzupełniejsze dzieciństwo sztuki. Farina pisze zgrabnie sentymentalne utwory, Caccianiga i Ghislanzoni starają się nacać i tendencyjnie przeprowadzać swoje idee, Barilli i Bovetta nie wychodzą po nad mierność i lat temu pięćdziesiąt znaleźliby może w reszcie Europy niejakię uznanie, Montegaza zaś przypomina ekliwe romanse zeszłego wieku i pisze milion razy powtórzone komunały, z namaszczeniem człowieka odkrywającego ludzkości nowe prawdy.

Autorowie ci jednak muszą odpowiadać poziomowi swego społeczeństwa, skoro dzieła ich mają po kilka wydań.

Bardzo mała tylko frakcja inteligencji uznaje dążenia obecnej literatury, Realizmu, zwany tutaj verizmem, liczy szczerze bardzo grono ludzi i to niestety ludzi bez wielkiego talentu, wyznających jego zasady. Mówię tu o powieściopisarzach jedynie, u których wszystko brudne, wstrętne, ohydne, zowie się realizmem, to zaś, co stanowi jego właściwą zasadę—studya życiowe, wpatrzanie się w rzeczywistość, są to rzeczy prawie absolutnie nieznanne w literaturze włoskiej. We wszystkich niemal powieściach figury działające noszą charakter czysto abstrakcyjny; z tego powodu brak im wypukłości i cechy indywidualnych a zatem muszą być mdłe, nudne i mniej więcej między sobą podobne.

Zjawisko to idzie w parze z brakiem krytycyzmu i świadczy o braku dojrzałości narodu, który łatwiej zdobywa się na dzieła czystej wyobraźni, niż na objawy poważniejszego myślenia.

Niesłusznie byłoby jednak pominąć kilka nazwisk, zasługujących na wyróżnienie. Pierwsze miejsce w szczerym zastępie ludzi, rozumiejących prądę obecnej literatury i łączących się w dziedzinie produkcji intelektualnych z literaturą europejską zajmuje poeta i krytyk Jozue Carducci. Powieściopisarz Verga niema nic wspólnego z sentymentalnymi autorami, mniej dbając o dogodzenie gustom chwili,—znajęcy dobrze literaturę francuską, wzoruje się na jej mistrzach i przed-tawia ze szczególną prawdą moralną i materialną nędzę ludności rolnej i fabrycznej, którą widocznie poznał z bliska i odczuł głęboko.

Po nim zaznaczyć trzeba młodą autorkę Matyldę Serrao, która wyrwa się siłą

talentu i inteligencji po za kolo zaklęte konwencyonalnych pojęć i konwencyonalnych utworów.

W dziale naukowym Włosi posiadają kilku znakomitszych ludzi, stojących na wysokości dzisiejszej wiedzy. Siciliani, profesor uniwersytetu w Bolonii, głównie poświęca się psychologii i nauce wychowawczej, Lombroso śledzi zbrocenia umysłowe i wraz z wielkimi badaczami buduje teorię pokrewieństwa geniuszu z szaleństwem; to grono ludzi dobrej woli rracuje nad podniesieniem umysłowego poziomu kraju. Usiłowania te przedaj czy później skutek odniosą, bo jakkolwiek dziś jeszcze nisko stoi produkcja literacka Włoch, przecież od lat kilkumastu zaszła w niej wielka zmiana na lepsze. Postęp jest więc widoczny, a przeto w danej chwili kilka pierwszorzędnych talentów starczy, ażeby pełnić literaturę na nowe tory. Carducci i Verga zdają się zapowiadać zwrot nowy.

Powieść przecież jest ściśle złączona z poziomem umysłowym. Działające pokolenie jest jeszcze zanadto mało wyrobione, ażeby nawet własne prawdziwe talenty ocenić, bo obecnie powieść podoba się temwięcej, im jest sentymentalniejsza i mniej prawdopodobna. Przecież takie książki szybko przeżyją się, panowanie ich przyjdzie zapewne, ale utrudnią one drogę innym; dziś zaś są tylko dowodem, że naród szuka dróg swoich i chce wyrobić jaknajprędzej własną literaturę, wyrabia ją odpowiednią potrzebom chwili.

Walerja Marrené.

OSTRZEZENIE.

Wśród różnych reform administracyjnych jakie widzieliśmy w ostatnich czasach, nie pominął rząd rosyjski kwestyi ubezpieczeń. Bliskie nas fakty przekonały, że taka instytucja przy rządach gubernialnych ustanowiona, poczęła ściślej badać przyczyny pogorzele i szczegółowej sprawdzać szacunki nieruchomości, które dotychczas tak wiele do życzenia zostawały, a obecnie spostrzegamy, że niektóre prawa ubezpieczeń od dawna zaniedbane aż do zapomnienia, poczynają znowu być stosowane z całą siłą, jaka w nich zawarta. Wiadomym jest czytelnikom warunek, pod którym rząd rosyjski pozwala na działalność zagranicznych towarzystw ubezpieczeń i wiadomem zar-

wno, że mimo pojęty, jaką chęć zysku w zamiejscowych budżeta, żadne zagraniczne towarzystwo ubezpieczeń nie rozszerzyło swej działalności w obrębie państwa rosyjskiego. Właściwie źle mówię nie rozszerzyło, bo mnóstwo agentów tych towarzystw działa nawet i w naszym mieście. Pamiętamy przecież jeszcze publicznie prowadzoną, w miejscowych pismach prawdziwie rewolwerową polemikę dwóch takich poważniejszych ze sobą akwrentów. Mamy więc przed sobą dość jaskrawe dowody ich działalności, ale takowa była nieprawna. Co do tego ostatniego wyrazu musimy się jaśniej wytłumaczyć. Jakkolwiek co jest nieprawne, jest niedozwolone, a co jest wzbronione, to bywa zagrożone pewną karą, publiczność wprowadzona w błąd przez akwrentów, ulegała dotychczas wzmówionemu w siebie przekonaniu, iż rząd rosyjski nie dając koncesyi obcym towarzystwom ubezpieczeń do działania, wraze przeciwnym odmawia tylko ubezpieczeniu zwykłej swej opieki, skoro zostaną wyznaczeni. Znajęć zaś wspólnaomysłowość zagranicznych towarzystw względem zakordonowej klienteli, każdy łatwo ulegał namowom nietylko przyszłych, ale nawet stale w Łodzi zamieszkałych ich agentów i nikt nie pomyślał o tem, że zawierając w ten sposób choćby najprostsz ubezpieczenie posagowe popełnił przestępstwo, za które może być prawnie karany. A jednak wytoczona obecnie przeciw firmie Kettli Benet i Co w Petersburgu sprawa dowodzi tego najjaśniej.

W skutek różnych zażaleń krajowych towarzystw ubezpieczeń na konkurencyę wytworzoną działalnością zagranicznych agentów podobnych instytucji, władze rządowe administracyjne postanowiły jeszcze w początku roku bieżącego przystąpić do zbadania tej kwestyi. A jak energicznie się do tego wzięto widzimy z rewizyi, którą dnia 21 lutego n. st. r. b. odbyło w kantorze wspomnianej wyżej firmy.

Prokurator izby sądowej petersburskiej i uczątkowy sędzia pokoju wraz z przedstawicielami zainteresowanych towarzystw „Rosyjskiego Lloyd’a” i „Towarzystwa morskiego, rzecznego i lądowego ubezpieczenia transportów” zażądali od owej firmy wydania ksiąg i wszystkich akt dla rewizyi, rezultatem której było, że dom handlowy Kettli Benet i Co oprócz swych czysto handlowych operacji, trudnił się ubezpieczaniem różnych towarów, reprezentując se-

4) Świętopolek Czech.

LISZKOWICKI PAN.

HUMORESKA

przełożona z czeskiego przez

KAROLINĘ MESSING.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 207).

W tej chwili Anka odwróciwszy się od kredensu, trzymając w każdej ręce obrus za koniec, zagadnęła pana naiwnem zapytaniem:

— Proszę pana, czy man nakryć tym zeszywanym, czy tym z atramentem? O twarz pana zapalka najgorszego gatunku byłaby zapłonęła.

— Gąsko! oburzył się na nią. Pierwszy lepszy, ten naprzykład, a coż to za bieda z tą nierozgarniętą służbą. Zniecierpliwiony wyrwał obrus z rąk Anki i sam stół nakrył.

Gdy wino rozlano w kieliszki, cynamonowy pan podniósł swój kieliszek pod światło, wypił parę kropel i mówił mlaskając językiem: kolosalne wino! wyborne, znakomite, rzeczywiście znakomite! co za kwiat! jaki zapach! co za ogień! — prawdziwie jak madera.

— Bo też to jest madera, — potwierdził pan domu.

— O, ja jestem znawcą wina! — ciągnął dalej wysoki pan—piłem ze wszystkich możebnych gatunków: szampańskie, malaga, prime quality, burgundzkie, whisky, węgierskie, jednym słowem, krótko mówiąc

znam wszystkie gatunki. W Pradze bywam często pod „złotym pawiem” — jada się tam znakomicie i elegancko; wina polewka, beefsteak z makaronem włoskim, deser.

— A! państwo mieszkają w Pradze? — zapytał pan liszkowicki.

— Tak jest, w Pradze.

— Stale? — ośmielił się pytać.

— Zdarza się rozmazać...

Gospodarz domu nie dosłyszał niewyraźnej odpowiedzi, bo nagle uczucie niewysłowionej rozkoszy ogarnęło całem jego ciałem.

Niezliczoną ilość razy używano już porównania o iskrze elektrycznej, przebiegającej od jednej osoby do drugiej za dotknięciem,—dlaczegożbym i ja nie miał użyć tej samej alegoryi! Bez żadnej wątpliwości była to iskra elektryczna, przebiegająca z miłutkiego bućka ciemnonokiej dziewczycy do lakierka liszkowickiego pana, naprzeciw siedzącego, — iskra wydzielał się za przypadkowym zbliżeniem nóg pod stołem. Dotknięciem tem pan Koprzywa przemienił się cały w elektryczną baterję: twarz za-błyszczała migającym światłem i założył-bym się, niewiem o co, że nawet z końca palców wytryskiwały iskry od czasu do czasu...

Właścicielka czarującego bućka nie oddaliła go od oczarowanej lakierki pana Koprzywy, ale przycisnęła jeszcze silniej a w końcu postawiła nóżkę zupełnie na lakierce. O słodki ciężar! Tonąc w falach rozrzuconego w malowniczym nieładzie odzienia, oparłszy główkę na poręcz przykrytej pokrowcem, przysłaniając błyszczące oczy długą rzęsą, — zapytała z pociągającym uśmiechem:

— Pan dotąd nie żonaty? Wolny? Niezależny?

Kto kiedykolwiek znajdował się w podobnym położeniu, gdy nieopisana rozkosz wstrząsa całem ciałem, ten łatwo uwiernił pana Koprzywę, że dopuścił się czarnej zdrady względem niej — ach, względem niej...

Wyparł się jej stanowczem: „nie!”

— Ach, przeczuwałaś to, — nadmienila panna.

A pan Koprzywa po raz drugi zaparł się swej narzeczonej.—Jak mnie pani widziś, swobodny jestem jak ptak.

Zaprawdę, każdy, kto nie zna pana Koprzywy, mógłby sądzić, że ma szkaradne, niegodziwe serce. O siło miłutkiego bućka!

Przylęcza się tutaj następująca okoliczność, mogąca poniekąd uniewinnić niegodne postępowanie liszkowickiego paniczka; — narzeczona jego była wprawdzie ładną, ale piękność jej miała jeden błąd wielki. Była to dziewczeczka prosta, skromna, po domowemu, po swojsku wychowana; — brakowało jej wiele do tak nazwanego wyższego wykształcenia, które dla pana liszkowickiego stanowiło czar największy; boć nie umiała nawet brzdąkać na fortepianie. Niemniej przeto zakochał się w niej i to dosyć gorąco — oczarował go inny urok, inna wszechwładna przynęta. Powiadają ludzie, że czasami dźwięk złota większe robi wrażenie na człowieku, niż najrozkośniejsze melodye z państwa tonów...

Długi gość sięgnął do jednej z licznych kieszeni swego cynamonowego surduta, wy-ciągnął cygarnice, otworzył uważnie — była pusta; gospodarz domu udał, jakby nie widział tych manipulacji. Ten niegrzeczny

sposób postępowania łatwo wytłumaczyć, gdy czytelnicy przypomną sobie czule położenie, w jakim się on a raczej lakierka jego znajdowała. Okrutnem było żądanie samo przez się, aby samowolnie skrócić czas trwania rajskiej, niebiańskiej rozkoszy; zresztą żądaniu temu nie mógł dogodzić i z tej przyczyny, ponieważ śliczniutka właścicielka słodkiego ciężaru mogłaby odejście jego uważać za chęć obrzydliwej pogardy lub wstrętu z jego strony — i dlatego powstał brak uwagi, dziwny w tak uprzedzającym grzeczny gospodarzu.

Wysoki pan nie dał za wygraną — chwycił się energiczniejszego środka.

— Czy dałbyś pan temu wiary — zwrócił się do pana Koprzywy, że przy winie szczególniejszy usposobiony jestem do palenia, inni przeciwnie czują wstręt do cygar. Powiesz pan, że to czyste przywidzenie, mi-grena — ale cóż robić, tak jest rzeczywistość, — muszę i muszę.

Tu już dłużej nie mógł pan Koprzywa udawać nieuwważnego, nieprzytomnego, — nie mógł przecież zrobić się głuchym.

— Ach, cygara panu wyszły, mogę stuzyc wyborem havana, — posiadam zawsze zapas odezanych i wysuszonych dostatecznie.

Mówiąc to uwoinił swój lakierek od rozkosznego skarbku z największą ostrożnością i z spojrzeniem, w którym swemu czarującemu vis-a-vis wyraził gorące dzięki i wielki żal z powodu niefortunnnej przerwy.

Udał się do orzechowej, w polowie znie-szkolonej szafy i po chwili powrócił z półką celanową skrytką, przedstawiającą sześć ma-łółek rozstawionych oddziałów, które w otwory nabite były nakrapianymi cygarami. (D. c. n. p.)

kretną agenturę „Angielskiego Lloyda”, wydawał polisy i kwity, odbierał premie, uskuteczniał wypłaty i pracował w ogóle na prawach, jakby formalnie sankcjonowanego przez rząd towarzystwa ubezpieczeń.

Wskutek tego komisya rewizyjna opieczętowała pełne woje ksiąg i dowodów, zabrała takowe do gmachu sądowego. Rewizya trwała od godziny 1-ej do południa do 11-ej w nocy, a między niemi znalaziono również listę sekretnych sub-agentów w różnych miastach Rosyi, oraz zupełną listę osób ubezpieczających swe towary i transporty.

Prezysy rządu względem firmy obchodzącej naszą ustawę stempłową wynoszą blisko milion rubli, a ponieważ takowa za samo przestępstwo osobno karana będzie, powyższa suma ma być uzyskana od osób, które z domem Kettli Benet i K^o zawierały nieprawne umowy. Niech więc los tych nieszczęśliwych będzie dla wielu z naszych czytelników przestroga. O ile bowiem surowym będzie sąd w sprawie o nieprawne ubezpieczenie transportów, o tyle surowszym się okaże względem agentów niekautyonowanych zagranicznych towarzystw ubezpieczeń życiowych. Władze sądowno-administracyjne rozpoczęły ściśle śledztwo w całym państwie i niedługo jemu oplakiwać będzie, że uległ namowom zagranicznego agenta. Obowiązkami prasy jest ostrzegać, gdy jeszcze pora—przypominamy więc, że wkrótce może być za późno.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda Petersburg, 28 września. Na giełdzie tutejszej kursy wszelki zagranicznych okazują skłonność ku zmniejszeniu. Pierwszorzędny papier bankierski trudno było uzyskać po 23 1/2 na Londynie, po 200 1/2 na Berlinie i po 348 1/2 na Paryżu. Złoty nabywano po 8 rs. 39 kop. za półimperyal. Na rynku papierów publicznych obroty były się nieco. Pożyczki wchodzące nabywano po 96 1/2 do 96 1/2, pożyczki premijowe smiały pierwszorzęd oddawano po 219 1/2, emisyi drugiej po 207 1/2, ra. Listy zastawne chersońskie sprzedawano po 91, charkowskie po 88 1/2, polawskie po 97 1/2, tańskie po 97 1/2—97 1/2, nieregularne - morskowskie po 98—98 1/2. Akcyi prywatnych banków handlowych nie było widać w obrotach. Z akcyi dróg żelaznych nabywano kursu kijowskie po 325 1/2 i 324 1/2 rs., rybskie po 74 1/2 rs., czaryńskie po 113 1/2 rs. i akcyi głównego towarzystwa po 341 ra.

Bancho. Liverpool, 25 września. Sprawozdania z Ameryki donoszą o wzrastającym tamże zaufaniu, o ożywieniu handlu w ogólności i o nieustających zakupach tamtejszych przedmiotów, przedstawiając równocześnie sztory w mniej korzystnym świetle. Wolne tego na targu tutejszym, pomimo nieustających obrotów i skromnego popytu, wzmocnienia się przekonanie, że obecne ceny bawełny są dosyć niskie, by usprawiedliwić nadzieję lepszej przyszłości. Przekonanie powyższe wyraża się w większym popycie w wielu silniej w przelęgłości interesów, zarówno tutaj, jak w Manchesterze, gdyby nie wypadki polityczne w Balmgry, które zalecają ostrożność. Wszystkie gatunki bawełny przyjmowano po cenach niezmienionych, przy końcu targu usposobiony był mocno, tylko good fair Broach i good Dhollerai staniały o 1/4 p. Bawełna egipska cieszyła się dobrym popytem, ceny fair i good fair brunatnej podniosły się o 1/4 p. W handlu terminowym obroty nie dosięgły większych wymiarów, notowania ulegały częstym wahaniom, skłaniając się w końcu na korzyść sprzedawców.

Przedzi i tanioty bawełniane. Manchester 24 września. Podwyższenie wartości srebra z 47 1/2 do 47 1/2 p. za uncję, wzbudziło na targu tutejszym więcej zaufania. Zapasy przedzi i tkanin są małe. Popyt po większej części jest bardziej ożywionym. Ceny trzymają się mocno. Z Oldhamu nie ma żadnych nowych wiadomości.

Włosa. Paryż, 26 września. Zakupy wełny obracają się ciągle w granicach bardzo omissnych; w ciągu ostatnich dwóch tygodni sprzedano większą partję dobrej średniej wełny jednostronnej, z której około 260 m. str. zakupił jeden z zagranicznych nabywców po 65—70 fl. Na potrzeby krajowe zakupiono do Czech partję łusieniczej wełny dwustronnej po niepełna 70 fl. Prócz tego nabywano małe partje wełny sławońskiej letniej po 46—48 fl. Ze składów niemieckich ubyło około 100 bel wełny tejże sposobem fabrycznym, zakupionej wprost do austriackich miast fabrycznych, po 100—160 fl. Wszystkie gatunki wełny czeskiej, tudzież wełny aukcyjności nie mają wcale nabywców.

Włosa. Londyn, 28 września. Na aukcyi sobotniej ceny utrzymały się bez zmiany.

Włosa. Bradford, 28 września. Pod wpływem pomysłnych wiadomości z aukcyi w Londynie i w Liverpoolu, wyczołgano się na targu tutejszym usposobienie dla wełny, przedsięwziętowa sposobnie, po cenach utrzymujących się z trudnością, tanioty bez zmiany.

Cukier. Moskwa, 27 września. Ruch na targu cukrowym w tygodniu ubiegłym był bardzo mały, usposobienie znacznie osłabło. Mączkę gotową nabywano po 4.80—4.70. Przy końcu tygodnia po 4.75 nie było nabywców. Fariny zakupiono kilka tysięcy pudów po 4.72 1/2. Z nową kompani nie nie sprzedano. Zauważano na październik-łoty po 4.75 nie przyjmowano. Ceny rafinady trzymały się słabo. Charytonienko osiągnął dobrą słotankowo cenę 5.80. Tereszenko 5.80, Korjakow 5.70.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Nowe taryfy zbożowe dla transportów ciałowagonowych (610 pudów), wysyłanych przez Orzeł, Smoleńsk, Brześć z dróg Griaż Carycyńskiej, Orłowski-Witebskiej, Kozłowski-Woroneżsko-Rostowskiej, Liwskiej i Moskiewsko-Kurskiej; przez Riazkańsk Wiazmę z dróg Tambowsko-Saratowskiej, Tambowsko-Kozłowskiej, Riazkańsko-Kozłowskiej, Orenburskiej, Morskowsko-Syzrańskiej i Riazkańsko-Morskowskiej; oraz przez Moskwę-Brześć z drogi Moskiewsko-Riazkańskiej do Warszawy i magazynów skladowych a także stacye pograniczne Królestwa: Aleksandrów, Granica i Sosnowice—wprowadzone zostały w wykonanie.

Stacye kolei wileńsko-romeńskiej przyjmują już obecnie telegramy korespondencyi wewnętrznej.

Termin wymiany na gotówkę kuponów od akcyi i obligacyi kolei terespolskiej, płatnych od d. 1 października 1880 r. już upłynął.

Regencya poznańska zakazała od d. 15 października przewozu przez granicę nierogacizny z Cesarstwa i Królestwa.

Zebrań członków towarzystwa ogrodniczego warszawskiego odbyło się w poniedziałek. Odczytano na zebraniu sprawozdanie z wystawy ogrodniczej, z którego się okazuje, iż wystawę zwiędziło około 42,000 osób. Z kolei przyszła pod obrady kwestya projektu owocowej, pod egidą towarzystwa, projekt jednak upadł, ponieważ towarzystwo mając na celu zadanie naukowe, nie może zajmować się popieraniem handlu. Następnie debatowano nad wnioskiem co do zadzwienia zjazdu w Warszawie, lecz projekt także upadł. Co do zasiłków dla szkoły ogrodniczej, to zdecydowano dać 250 rs. na jedno stypendyum w tej szkole a oprócz tego zobowiązano członków do dobrowolnych składek na rzecz wspomnianej szkoły. Wniosek p. Kaczynskiego w przedmiocie utworzenia kasy dla podupadłych ogrodników powierzono specjalnej komisji.

Ogólne zebrań roczne spółki magazynu drzewa zjednoczonych rekrudzielników warszawskich odbyło się niedawno. Z rozdanego stowarzyszonemu sprawozdania za czas od 30 czerwca 1884 do tejże daty r. b. obraz stanu interesów spółki tak się przedstawia: I. Magazyn posiada: a) w kasie gotowizną rs. 249 kop. 6; b) udział w warszawskim towarzystwie wzajemnego kredytu rs. 750; c) u uczestników za materiały rs. 16,030 kop. 81; d) w materiałach drzewnych po cenie kosztu rs. 29,871 kop. 61; e) w placach, budowlach i materiałach rs. 38,080 kop. 97; f) w wekslach do zrealizowania rs. 1,465; g) w papierach publicznych rs. 787 kop. 23; h) u różnych osób rs. 3,541 kop. 9. Razem rs. 90,775 kop. 77. II. Magazyn wien: a) w bankach rs. 16,526 kop. 7; b) magistratowi miasta Warszawy rs. 2,391 kop. 26; c) uczestnikom i różnym osobom rs. 54,784 kop. 65. Razem rs. 73,071 kop. 98. Majątek zatem stowarzyszenia wynosi rs. 17,073 kop. 79. Stowarzyszonych jest blisko stu.

Dla rolników. „Gazeta rolnicza” rozpoczęła drukować sprawozdania urzędowe z konkursu gospodarstw wzorowych, ogłoszonego przez komitet tegorocznej wystawy. W sprawozdaniu tem znajduje się wiele wskazówek, w jakim kierunku prowadzone gospodarstwa mogą się opłacić.

Kanarków sprzedawamy do kraju z zagranicy corocznie znaczne ilości. Otóż obecnie kilku ptaszników warszawskich postanowiło zająć się hodowlą tych ptaków na wielką skalę i wyrugować w ten sposób z rynku naszego zagraniczne kanarki.

Handel mięsem z Anglii prawdopodobnie przybierze większe rozmiary. W tym celu przybył do Warszawy agent angielski.

W Kielcach, jak donosi organ miejscowy, znajdują się 2 browary, fabryki mydła i świec 2, szlifiernia mrukowana 1, fabryka miodu 1, fabryki wody sodowej 2, fabryka octu 1, fabryki kaffi i garuków 4, wapielnia 7, cegielni 5, fabryka waty 1, kapeluszy 1, fotografii 2. Do zakładów przemysłowych należy także: magazynów strojów damskich 11, szwalni 4, zakładów introligatorskich 4, farbarni 2, drukarni 3, aptek 2, księgarni 3, skład apteczny 1.

Handel skórkami zajęczemi koncentruje się u nas w Międzyzrzeczu, gdzie się znajdują hurtowne składy tego towaru. „Dziennik dla wszystkich” twierdzi, że tam dają nawet zaliczki na wspomniany towar.

Nowe przepisy co do przewozu kolejami towarów, przechodzących przez komory, zostały opracowane w ministerjum finansów.

Rada państwa ma wkrótce roztrząsać projekt nowej ustawy leśnej, tudzież projekt prawa o oddaniu taryf kolejowych pod nadzór i kontrolę rząd.

Towarzystwo żeglugi parowej zawiązało się w Poti z kapitałem zakładowym rubli 16,000,000.

Kronika Łódzka.

(—) **Kupcy i przemysłowcy** naszego miasta myślą o wynalezieniu dla siebie jakiegoś miejsca, gdzieby mogli się zbierać na pogadanki w różnych kwestiach, które ich dotyczą. O kwestyi tej pomówimy wkrótce obszerniej.

(—) **Łodźianie w Petersburgu.** Kilka dni temu ukończone zostały egzaminy wstępne

do wyższych zakładów naukowych w Petersburgu. Z liczby byłych wychowanków wyższej szkoły rzemieślniczej przyjęto do zakładów naukowych specjalnych następujących: pp. Adameckiego Karola, Brzezińskiego Jana, Götzena Bolesława i Kahlersta Augusta do instytutu technologicznego; pp. Jenschę Arnolda, Tanburzala Aleksandra i Zeligsohna Adolfa do instytutu inżynierów cywilnych. Wogóle 11 łodźian zdawało w r. b. do zakładów petersburskich. Patenty z ukończenia 'odpowiednich zakładów w r. b. posiadało 7, reszta zaś miała patenty z lat zeszyłych.

(—) **O zatłwieniu spraw wekslowych** przeciwko dłużnikom łódzkim w sądach gminnych, za pomocą fikcyjnych poręczyteli, wspominaliśmy już nieraz. Manipulacya ta trwa ciągle. Pomimo powiększenia liczbysądów pokoju z dwóch na cztery, sądy gminne w Aleksandrowie i Tusznynie wypełnione są sprawami łódzkiemi. Za rubla lub też 50 kopiejek dostać można fikcyjnego żyranta w jednej z powyższych miejscowości na weksel sturublowy, żyrant staje w sądzie jako dłużnik solidary i u latwia tym sposobem uzyskanie wyroku prawomocnego. Nie potrzeba dodawać, że prowadzą sprawy podobne tak zwani pseudoadwokaci, czyli pokątni doradcy, którzy nie brak w mieście naszym.

(—) **Przed niejakim czasem** zawiązała się w Warszawie spółka malarska, która położyła sobie za zadanie wykonywanie takich portretów. Zawiązała się i na tem konie; o działalności spółki jakos nie slychać. Czyżby członkowie spółki wszyscy pomarli? A tymczasem konkurencyja zagraniczna nie zasypia gruszek w popiele i agenci podobnych spółek zagranicznych uwiązują się po kraju, zbierając liczne obstalunki. U nas w Łodzi działają agenci towarzystwa paryskiego i wiedeńskiego i znajdują bardzo wiele osób, polecających im wykonanie swych portretów. Nawet dość słone ceny nie zdolają odstraszyć kundlanów. Dla interesowanych podajemy, iż portret naturalnej wielkości po kolana kosztuje w towarzystwie paryzkim 500 rs., biust takież wielkości 90 rs. a w trzech czwartych 60 rs. Cen towarzystwa wiedeńskiego nie znamy. Czyż wobec tego malarze warszawscy nie mogliby przysłać do naszego miasta swego agenta? Według naszego zdania powodzenie uwieńczyłoby jego zabiegi. Kadziemy spółce malarskiej warszawskiej zabrać się szybko do wprowadzenia w życie naszego projektu a z pewnością żalowałoby tego nie będzie.

(—) **Z mocy decyzji sądu** okręgowego piotrkowskiego, w mlynie Chuchlawa, własności pana I. Fijałkowskiego, nastąpi d. 5 b. m. wizya sądowa, przez ekspertów ad hoc wyznaczonych dla oszacowania strat i szkód w łakach, rybach, inwentarzu itd. — powstałych przez zatrącenie wody farbami aniliniowemi przez fabrykantów łódzkich. Na ekspertów wyznaczeni zostali: pp. Włodzimierz Plichta, właściciel domu. Byszewa, sędzia gminy z Woli-Cyrusowej i inżynier Slobelski, oraz profesor Fuchs. Ciekawym będzie rezultat wizyi, którego nieomieszkanym naszym czytelnikom zakomunikować.

(—) **Fabryka Geyerów** stała onegdaj cały dzień bezczynnie, wskutek zerwania się głównego pasa przewodowego.

(—) **Pożar** wybuchł wczoraj nad ra-

LISTY Z WARSZAWY.

„Mąż z grzeszności.” Ruch artystyczny. „Śmierć Szopena.” „Barriasa.” „Mędrzość” Szyndlera. „Zwierzchnia” Szymanowskiego. „Biskup Henryk.” „Moniuszki.” „Przed meczem.” pani Chlebowskiej. — Znadny zbytki Daniela, tłumaczenia J. J. Boguskiego. — O brazi i natury. W. Gomułkiewicz. — Sen pani Maciejowej. — Swoją swego. Coelio Niecor. — Wilcze plemię, Włodzimierza Zagórskiego.

Teatr warszawski oddawna nie pamięta tak rzeczywistego powodzenia, jak to, któremu się cieszy: „Mąż z grzeszności.” Pożyczywszy od tytułu, wszystko się publicznie podoba. Biletów brakuje w kasie, za każdą sceną slychać wybuchy śmiechu a autorzy pp. Abramowicz i Ruszkowski zdobyli sobie tą sztuką nazwę znakomitych humorystów.

O wesołość, o humor coraz trudniej w naszym biednym, znanym społeczeństwie, nie mamy więc odwagi zbytlicznie rozbiierać sztuki, wywołującej śmiech powszechny a jednak opartą jest ona na motywach straszliwie żużytych, na sytuacjach wielokroć znany wyszyskanych, na postaciach, które nazywamy tak doskonale, ale autorowie potrafili wyciągnąć śmieszne efekty i kombinacye z tych wszystkich rzeczy starych i zapelnili niemi całe trzy akty. Oto ich wielka zasługa.

Niesłusznie tylko afisz zapowiada kome- dy, kiedy mamy do czynienia z farsą, w liście dem tego słowa znaczeniu. Farsa ta od- ywa się faktycznie pomiędzy dwoma postaciami, kapitanem i exkapitanem Jedrze- Listy 20%, którzy obejmują komendę nad resztą „onelu i colens nokens prowadzą go jak ży ku pogodzeniu młodego małżeń-

Komenda ta jest niezbędna, z powodu straszliwej głupoty kobiet, to jest mamy, cioci i młodej mężateczki, oraz niedo- działa małżonka a wreszcie podstępny pięczeniarz pana Dionizego. Prawdę jednak mówiąc, ów absolutyzm w rodzinie mogłby sprowadzić wprost przeciwne skutki, ale autorowie chcą, aby opieka wojskowa okazała się zbawioną i musi być tak, jak chcą... przynajmniej na scenie.

Na korzyść sztuki zaznaczyć trzeba kilka świeżych rysów, zwłaszcza w szczegó- łach. Zbyteczna grzeszność bohatera sprawa- dza mu pełno nieprzyjemności, gospodarz podejrzewa go, że tą monetą chce spłacić komorne, służba niema go za nie i głos przeciw niemu podnosi, nie umiejac odczuć jego delikatności. Jest to rys, pod- patrony z natury, ożywia on i nadaje pozór prawdy niemożliwym zakłikaniom sztuki, kiedy zaś mąż z grzeszności chce zła- jać lokaja i pokojówkę, nie znajduje na to właściwych wyrazów. Dobrym także jest ordynans kapitana, Wojtek, umizgus, obżar- tuch, głupi na potęgę, ale krzygę te wady pod pozorami subordynacyi wojskowej.

Musimy prztem zrobić wymówkę autorom za makaronizmy i wtrącanie całych frazesów w obcy język, tak do roli Wojtka, jak dwóch kapitanów. Jeśli to ma raz- śmieszać, komizm ten najniższego rodzaju robi przykre wrażenie, tem bardziej, że tu- doziemskiej mowy używają dodatnie postacie sztuki i to mówiąc na serio.

Niegdyś Anzcyc w „Chłopach arystokratach” wprowadził znieczalonego urlopnika, który w ten sposób przemawiał. Ale urlop- nik ten był właśnie karykatura, więc to, co było w jego ustach właściwem, nie przy-

stoi wcale dwóm głównym postaciom „Mę- ża z grzeszności.”

Reasumując wrażenie, wywołane tą sztuką, niepodobna zaprzeczyć autorom talen- tu, zręczności i humoru; gdyby chcieli głę- biej szukać komizmu, gdyby odrzucili do szczytu zużyte sytuacye, jak np. starą pan- cę, zapominającą o latach a widzącą w każdym mężczyźnie wielbiela, słowem, gdyby zadali sobie trochę więcej pracy, zna- leźliby niezawodnie w wadach i śmieszno- ściach właściwych obecnej epoce, wytworzo- nych nowymi społecznymi prądami, żywą skarbnicę niewyczerpanych dotąd efektów.

„Męża z grzeszności,” jako zapowiedź świe- tnie przyszłości autorów, witamy i przy- mujemy serdecznie, ale od następných dzieł mamy prawo więcej wymagać. Śmiech by- wa rozumatego rodzaju, pobudzić go mo- żna dwuznaczną sytuacją i karczemnym konceptem, albo też istotnym dowcipem, na który, sądząc z obecnej sztuki, zdobyliby się jej autorowie, gdyby tylko nie zadowal- niali się łatwym powodzeniem.

Po za teatrem ruch artystyczny dotąd bardzo słabo czuć się daje na wystawach. Wielki obraz Barriasa „Śmierć Szopena,” sprowadzony z Paryża, nie zadowolnili ani znawców, ani ogółu publiczności. Obraz to teatralny i z tego powodu nie może o- budzić głębszego współczucia dla umierają- cego artysty, bo nie widzimy tu istotnej grozy śmierci, tylko pozę w połowie przy- najmniej przedstawionych postaci.

Po nad to wielkie pretensjonalne płótno, przenoszą o wiele mniejsze, ale pełne świe- żości i talentu obrazy kilku naszych arty- stów. Szyndler w swoim „mędrze,” czyta- jącym wielką księge, potrafił wykazać wie- kuistego człowieka, nadał mu indywidual-

ność, pełną spokoju i powagi. Znać w tym starcu, który bez trwogi patrzy cokolwiek na trupią głowę, iż zerwał ze wszystkimi marnosciami świata. Nie zawsze jednak tak być musiało; oblicze jego dziś spokojne, nosi ślady walk tyfanicznych, burz na- miętych, piorunujących bólów. Wypisyły się one czystnie brudami i zmarszczkami a dziś czynią wrażenie zastęglej wily i jak ona świadczą o wrześnie przeszłości. Wigo nad tą siwą, podpartą głową zatrzymał się warto, bo w niej odnalazł łatwo to wszyst- ko, co miał wypowiedzieć artysta.

Zupełnie odmienne myśli nasuwają „Zwie- rzzenia” Wacława Szymanowskiego; obrazek to realistyczny, jak wszystkie wyszłe z pod jego pędzla. Mamy tu większą cha- tę i dwoje dziewcząt, szepczących sobie coś tajemniczo, siedząc pod wazkiem okien- kiem. „Walka o byt” Ejsmunda, to tak- że domowa scena, rozgrywająca się pomię- dzy kotkiem a dzieckiem, na którą spoglę- dła wesoło uśmiechnięta matka.

W inne znów światy przenosi nas „Bis- kup Henryk” Jana Moniuszki. Artysta ten lubi efektowne sceny a nawet nie zbyt jasne tematy. Do takich należy „Biskup Henryk.” Widzimy tu przy stole biesiad- nym wspaniałą postać księżkę, zakonnicy i młodego mężczyznę w fioletach, kro- jem pół duchownym, pół świeckim, które- mu piękne dziewczę, strojne w białe szaty, podaje z złotym uśmiechem pełen pu- har.

